



„BOCIAN”

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Wartosc: z przesyłką pocztową 171 zł. — 1. Do Ameryki również 3 dolary.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

KRAKÓW XV., ul. Maksimiliana W. 63 (dla wiatru) Telefon Nr. 429

W KRAKOWIE: WYDAWCA: WYDZIAŁ WYDAWNICZY

Składność pocztowa opłaconą ryczałtem.

Wyłączne zastępowo i główny skład na Lwów w biurze K. BUGENTABA, ul. Karola Ludwika 21

W Warszawie do nabycia wszędzie.

Biuro dzienników „Promień” Łódź, Piotrkowska 31.

CENY OGŁOSZEN: Za wiersz półkowy jednospalowy na stronie inzeratowej Mrk. 10'—, na miejscu specjalnie zastrzeżonym Mrk. 15'—, za wiersz nieparzysty jednospalowy Mrkp. 20'—, za wiersz półkowy w części redakcyjnej Mrkp. 30'—.

Numer pojedynczy 30 Marek.

Redaktor: K. Krumłowski.

Numer pojedynczy 30 Marek.



— Cobyś zrobiła teraz, gdyby cię tak rekin uderzył ogonem?
— O! moja droga!... Ja jestem już wytrenowana na stałym ładzie!



U nas...

Na Południu, gdzie strop nieba
Niby turkus lśni błękitnie.
Na Południu laur dojrzeła
Pomarańcza złota kwitnie!

U nas w chłopskim sadzie rośnie
Cieha śliwa i jabłonka,
A gdy owoc ich dojrzeje
Będzie tyfus i czerwotka!

Z badań biblijnych.

Według najnowszych dociekań historycznych sprawa stosunku cnotliwego Józefa do namiętnej żony egipskiego generała Putyfarowa przedstawia się w nieco odmiennym, niż dotychczas świetle.

Jak się okazuje z badań archiwalnych, pewnego dnia rano zgłosił się u pani Putyfarowej, gdy jeszcze leżała w łóżku, Józef, syn Jakóba z Palestyny, starający się o dostawę dla armii egipskiej i wręczył jej kosztowną brylantową broszkę z prośbą, aby sprawę jego poparła u swojego matzonka.

Niewiadomo z czyjej winy doszło to do wiadomości publicznej, a generałowi Putyfarowi wytoczono dochodzenia o branie podarków od interesantów.

W następstwie odbyła się przeciw niemu rozprawa karna przed Sądem dywizyjnym. Przesłuchiwana w charakterze świadka zeznała pani Putyfarowa, że otrzymała od Józefa broszkę, dodała jednak, że z powodu, iż starał się o jej osobiste względy. Wobec tego oskarżonego o przekupstwo generała uwolniono, Józefowi zaś wytoczono sprawę o działanie na niekorzyść państwa egipskiego. W obronie swej

zeznał Józef, że gdyby nawet tak rzecz się miała, jak mogłoby to wynikać ze słów Putyfarowej, o działaniu z jego strony na niekorzyść państwa egipskiego nawet mowy być nie może, zwłaszcza, jeśli się zważy, że małżeństwo to było bezdzietne, on zaś pochodzi z bardzo płodnej rodziny, będąc jednym z dwunastu synów Jakóba.

Wobec tego uwolniono i jego od oskarżenia, generał Putyfar pozostał nadal w urzędowaniu, potentowi pomógł do otrzymania żądanej dostawy, a Putyfarowa dostała się do biblii, jako osoba, na której cnotę czynił zamach w gruncie rzeczy Bogu ducha winien Józef.

Modlitwa do świętej Poliey!

O! Prześwietna Polieyo!

Wejrzyj na tych, co się boją,
Wejrzyj na tych co się krają,
I rabują całą zgrają!...

Niebezpieczna jest z półmecka,
Karmelieka, albo Grodzka,
Są o tysie wielkie treski
W Małym Rynku i Ślawkowskiej.

Koło Krakowskiego Parku,
Chcieli komuś łeb ściąć z karku,
Na Gertrudy — jaki taki
Prze ludzima z brzucha flaki.

O! Polieyo święta uważ!
Czyli drzemiesz, czyli esuwasz,
Poszlij w miasto i na Planty
Twoje dzielne polieyanty!

Na ulicy, czy też w Rynku,
W kabarecie, czy też w szynku,
Poranione leżą cielska,
Płynie krew obywatelska!

Odpowiedź Poliey:

Słuszne skargi Two Bosianiej
Lecz nie jestem pomódz w stanie,
Słuszne trwogi, niepokeje,
Ale ja się sama — boję!

Na pensyi.

Lekcja geografii z demonstracją globusa. Wykład był widocznie bardzo jasny i zrozumiały, panna Stasia zwraca się bowiem do nauczycielki z zapytaniem:

— W takim razie, proszę pani, ci ludzie, którzy mieszkają z tamtej strony kuli ziemskiej, chodzą do góry nogami?...

— Pfel!... Jakże można! — ona na to — Tylko mężczyźni!

I w swej starepanieńskiej skromności zarumieniała się wyobrażając sobie siebie samą w tem położeniu!...

Męska końcówka.

Panna Cesia, uczennica gimnazjum klasycznego, tak się przejęła regułami gramatycznymi, jakie śladem słyszała w szkole o końcówkach męskich i żeńskich rzeczowników, że, gdy pewnego dnia wieczorem przybył do domu rodziców w odwiedziny pan Mieczysław, zapytała!

— Pan jest mężczyzną, panie Mieczysławie?

— Tak — odpowiedział zagadnięty.

— Z reguły, czy z wyjątku? — badała dalej.

— Naturalnie z reguły!...

— A gdzie?...

Pierwszy wiec rozumny.

Pan Czarnowski — to inżynier,
Co mu rozum w głowie chlupie:
Robi „pierwszy wiec rozumny“,
Wszystkie Inne — były głupie!

Towarzystwo chce zawiązać,
(Dumał nad tem lat już wiele).
Towarzystwa cel: popierać
Stowarzyszeń Innych cele!

Żeś poczciwy — nikt nie wąpli,
Lecz nie wiecuj, ani nie radzi!
Bo waszeł nikt nie prosił,
Abyś przyszedł go popierać!



Smutny koniec sezonowej sielanki.

(OBRAZEK, MALOWANY W POCHMURNY DZIEN).

Pan Karol i pani Ziuta po odbytej naradzie rodzinnej uchwalili jednomyślnie, że wakacje tegoroczne spędzą w Krynicy i to obydwójce razem. W ubiegłym sezonie bawiła tam sama pani Ziuta, małżonek, nie mogąc dostać urlopu, odwiedzał ją jedynie od czasu do czasu. Racjonalnie przeprowadzona kuracja podziałała bardzo dobrze na jej zdrowie, niespełna w trzy kwartały po powrocie do Krakowa powiła tegoż i zdrowego syna, któremu na chrzcie dano imię Wojtuś, prawdopodobnie dlatego, iż ujrzał światło nocnej lampki akurat w tym czasie, gdy bociany powróciły do nas z powrotem z swojej zimowej wędrówki.

Cieszył się pan Karol następcą tronu, choć nie był zupełnie do niego podobny, cieszyła się nim i mama, wspominając nieraz w duchu Wojtusia, służącego w pensjonacie, w którym lato tak przyjemnie i pożytecznie spędziła. Wojtuś potrafił sobie prawdopodobnie zyskać u niej szczególniejsze prawa do wdzięcznego wspomnienia.

Ale i pan Karol, choć odwiedził Krynice tylko na czas krótki, wspominał ją również bardzo mile, może nie tyle samą Krynice, ile Kasię, służącą w pensjonacie. Wówczas, gdy tam bawił, nie mogąc się przespać w pokoju żony, do którego z powodu szczupłości nie można było wstawić ani łóżka, ani kanapy, mu-

siał się zadowolić noclegiem w czytelni pensjonatu, a poczciwa Kasia dołożyła wszelkich starań, aby noc przepędził nie tyle może spokojnie, ile przyjemnie. Podpatrzyła to jednak pani Ziuta, postanowiła się zemścić na niewiarę na mężu, a dopomógł jej do tego służący pensjonatu Wojtuś, narzeczony Kasi, również więc w sprawie tej mocno zainteresowany.

Na obecny sezon zamówiono pokój o dwu łóżkach w tym samym pensjonacie, w początkach lipca zjechali państwo Karolowie i rozgościli się, pani Ziuta cieszyła się ogromnie, zastawszy Wojtusia na dawnym stanowisku, pan Karol doznał natomiast rozczarowania, w miejsce Kasi obowiązki pokojowej pełniła Zosia, brzydsza od Kasi i starsza. Na dyskretne zapytanie, co się dzieje z Kasią, dowiedzieli się państwo Karolowie, że przyjęła obowiązki mamki w pewnym domu obywatelskim w Nowym Sączu. Na tę wiadomość coś się w panu Karolu niemile odezwowało, jak gdyby wyrzuty sumienia, prędko jednak o tem zapomniał wśród wiru życia sezonowego.

Gdyby jednak śledził był kroki Wojtusia, narzeczony Kasi, byłby znalazł powód do zaniepokojenia... Zaraz po przyjeździe państwa Karolów, zainstalowaniu się ich w pensjonacie i wypełnieniu kartki meldunkowej, byłby zauważył, że Wojtuś troskliwie przepisał sobie jego nazwisko na świstku papieru, wieczorem zaś zabrał się do zredagowania listu i wysłał takowy nazajutrz pod adresem Kasi do Nowego Sącza.

Pierwsze dni pobytu w Krynicy poświęcili państwo Karolowie na rozejrzenia się w stosunkach miejscowych i nawiązaniu znajomości,

pan Karol zrobił nadto dokładny przegląd pięci pięknej i doszedł do wniosku, że tegoroczny sezon zapowiada się bardzo przyjemnie, zwłaszcza, że mężczyzna jest stosunkowo niewiele i nie należy się obawiać brudnej konkurencji.

Mniej więcej w tydzień otrzymał pan Karol od adwokata w Nowym Sączu, dra Paragrafera list następującej treści:

„Wielmożny Panie! Klientka moja Katarzyna Guzik poleciła mi wnieść przeciw W. Panu skargę sądową o ojcówstwo jej nieślubnego dziecka. — Sądziłbym, że W. Pan, jako człowiek żonaty, zechce tę sprawę załatwić polubownie, aby nie dopuścić do skandalu. Oczekuję łaskawej odpowiedzi do dni trzech. Z poważaniem

Dr. Paragrafer“.

Pana Karola, gdy to przeczytał, jak gdyby piorun ugodził. W jednej chwili obrzydło mu życie, Krynica, a nawet Kasia. Przeklinał chwilę, w której zdecydował się na wyjazd na letni wypoczynek.

Nazajutrz wczesnym rankiem wyjechał do Nowego Sącza, oświadczając żonie, że chciałby tam odwiedzić jednego z serdecznych przyjaciół i że zabawi tam najprawdopodobniej ze dwa dni. Pani Ziuta nie oponowała, poleciła nawet, aby jej załatwił w Sączu kilka sprawunków.

Po przybyciu do Sącza udał się pan Karol niezwłocznie do kancelaryi dra Paragrafera, aby z nim odbyć konferencję w wiadomej sprawie. Wobec postanowienia byłego kodeksu austriackiego, obowiązującego dotąd w Małopolsce, który w podobnych wypadkach głos decydujący przyznaje matce, obronę swoją kierował pan Karol ku wytargowaniu najniższych kosztów, tłómacząc adwokatowi, że on właściwie wywiadczył



Przytomność umysłu.

Pani hrabina, kobieta ogromnie nerwowa, zgłasza się do lekarza, narzekając na boleści w okolicy żołądka, które, jej zdaniem, powoduje karakon. Ma zwyczaj spać z otwartymi ustami i wówczas niewątpliwie dostał się do jej żołądka. Czuje wyraźnie, jak się tam rusza i to ją niepokoi. Była już u wielu lekarzy, na dowód przedłożyła cały plik recept, ale żadnemu z nich nie udało się uwolnić ją od potwora, tak ją strasznie gnębiącego.

Eskulap poznał, że ma do czynienia z historyczką i rzekł:

— Niech się pani hrabina nie obawia!... My tu tu damy radę...

I zapisał pacjentce jakieś niewiame lekarstwo, jako przygotowanie do radykalnej kuracji, polecając się zgłosić za dwa dni, a wówczas przeprowadzi się radykalną operację...

To ją uspokoiło nieco, w oznaczonym czasie zgłosiła się znów w gabinecie lekarza, który zaaplikował jej silny środek wymiotny, a gdy ten począł działać, podtrzymując głowę pacjentki nad miednicą, wypuścił nagle przygotowanego poprzednio potężnego karakona, którego złowił u siebie w kuchni.

— Jest lajdak!... Mówiłem pani hrabinie, że mu damy radę...

Chora odetchnęła z ulgą, popatrzyła ze wstrętem na swego prześladowcę, pławiącego się na miednicy, potem z wdzięcznością na swego zbawcę, rychło jednak chwyciła się znów z boleścią w okolicy żołądka, mówiąc:

— Aeh!... Ale tam młode zostały!... Czuje wyraźnie, jak mi łażą po żołądku...

Na to lekarz powstał najspokojniej, podszedł ku miednicy, wyjął karakona, popatrzył, gdzie potrzeba i rzekł ze stanowczością w głosie:

— Pani się myli pani hrabino! To jest samiec....

I te panią hrabinę ostatecznie przekonało.

... ..

Fatalne omyłki druku.

Z sprawozdania teatralnego: Bohaterka wyla tak wspaniale ucharakteryzowana, że odnosiło się złudzenie, iż się ma przed sobą redowitą Kórę Afryki. Wogóle włosy ze spodu, tak tak męskie, jak i żeńskie, były odpowiednio

wyprane. Zwłaszcza chór kapłanów ogromnie się podobał.

Z telegramu: W rozmowie z Leninem zauważył Trocki między innymi: „Radek Sobelsohn to agitator nieposledni, zwracałem na to już przedtem towarzyszkowi uwagę, że na Zaku możemy wyjść bardzo dobrze.“

Z nowelki: Pan Stefan był ogromnie dowcipny. Jego karty podobały się zwłaszcza damom, sypał się też na prawo i na lewo...

Z opisu podróży: W czasie wycieczki zwiedziliśmy także chatkę pustelnika. Zostaliśmy go w domu, posiłki się właśnie przy stole...

Z powiastki obyczajowej: Marylka otrzymała na imieniny mnóstwo rozmaitych prezentów. Gdy do pokoju wszedł pan Jan, podniosła na powitanie wysoko hałkę...

(Z powieści). ...Ja nie mogę pracować, kiedy spódniczki kręcą się koło mojego ciurka...

(Naprząd z 17/VII). Do czego dąży bolszewizm. Ażeby goły człowiek leżał na gołej



Szumy zepsucia.

Dwie przyjaciółki obmawiając przy poobiedniej kawie swych bliźnich bez różnicy płci, koszyły narazie na osobę panny Mani.

— To osoba — mówiła jedna z przyjaciółek w świętym eburzeniu — tak moralnie zepsuta, iż nawet na bezludnej wyspie nie potrafiłaby prowadzić enotliwego życia... Że to młode pokolenie nie bierze sobie przykładu z nas starszych... Każda z nas jest stale na taką masę pokus narażoną, a przeciw wychodzimy z nich zwycięsko.



Seans spirytystyczny.

Pan Ludwik wrócił późno do domu, w stanie mocno podnieconym,

Na zapytanie małżonki, wystosowane dość już z pod kołdry, dlaczego i skąd tak późno, odpowiada głosem, przerywanym czkawką:

— Z seansu spirytystycznego...

Małżonka, która widocznie interesowała się temi sprawami, pyta się ciekawie:

— I cóż było?...

— Przeważnie pomarańczówka...

— Ale ja się pytam o duchy...

— Były i duchy... Przyleciał nawet i „Dyabeł“ z torbą pod pachą i dotąd mnie nudził, aż zaprenumerowałem go na kwartał...



Dekadenoya szlachcianek.

„Dawniej były,
„Jak kobyły
„Szlacheckie dziewice“...
(M. hr. Prodro).

Dawniej te — szlachecka córka,
Nieprzystępna, dumna,
Była w swojej dziewiczości,
Jak enoty kolumna.

I do ślubu z równym sobie
Szała niepokalana,
Lub bez ślubu — do sypialni
Leż wielkiego pana.

O redznie pan pamiętał:
Ojciec brał dukaty,
Braci dziewczki pan „promował“
I sypał im baty.

Dzisiaj — zgroza! Dziś szlachećki
Z oddalonych kresów,
Poświęcają się dla innych
Zgola interesów.

I w Krakowie je widzimy
Skromnych dziewic szereg,
W tingel-tangu lub kawiarni
Są w roli kelnerek.

Bo kresowe te bankrutki
Godność swoją ceniąc
Nie chcą przez uczciwą pracę,
Zarabiać na pieniądź.

I za żadną cenę nie chcą,
Te polskie dziewice,
By naprzykład z miotłą w ręku
Zamiatać ulice.

Bo szlachećki dyshonorem
Jest uczciwa praca,
Ale czeł jej nie ubliża
Gdy jej pijak zawraca!



dziewczynnie dobrodziejstwo, skoro jemu ma do zawdzięczenia, że mogła objąć stanowisko manki, a wiadomo, jak się mamce dogadza i z jakimi to dziś jest połączone wydatkami. Ale adwokat nie chciał tego zrozumieć. Ostatecznie uchwalono kwotę, którą pan Karol zobowiązał się jednorazowo zapłacić, aby pozbyć się raz na zawsze kłopotu i umówiono termin, w którym takową złoży do rąk mecenasa.

Rozdrażniony tem zajściem, zrezygnował z dłuższego pobytu w Nowym Sączu, gdzie nie miał nikogo znajomego, pokręcił się trochę po mieście, a gdy się trafił samochód, zdążający w stronę Krynicy, skorzystał ze sposobności, by powrócić na łono czekającej nań zapewne niescierpliwie małżonki.

Około piątej popołudniu znalazł się w Krynicy, jakież jednak było jego zdziwienie, gdy drzwi pokoju w pensjonacie zastał zamknięte. W pierwej chwili sądził, że żona wyszła może na przechadzkę, ciekawością jednak wiedziony, zajrzał przecież przez dziurkę od klucza i przekonał się, że tenże tkwił od wewnątrz w zamku. Aby zatem obudzić żonę, która niezawodnie zasnęła, począł się coraz energiczniej dobijać, co uwięzione zostało pomyslnym skutkiem, po zapytaniu bowiem z wewnątrz „kto tam?“ zaskrzypiał klucz w zamku, drzwi się otworzyły, a w progu stanął z szcztką w ręku... Wojtuś.

— A ty co tu robisz?... — zapytał pan Karol wychodzącego.

— Froterowałem, proszę wielmożnego pana — odpowiedział, unikając jednak jego spojżenia.

— A dlaczego drzwi były zamknięte na kluczek?

— Pani dobrodziejka kazała, gdyż jej przeciąg szkodzi...

W pokoju zastał pan Karol panią Zintę leżącą w negliżu na otomanie. Oświadczyła, iż nie spodziewała się tak rychłego jego powrotu i dlatego zarządziła, korzystając z jego nieobecności, jeneralne czyszczenie, wymiatanie i sprzątanie. Pocxiwy Wojtuś zajął się tem bardzo gorliwie, za co pan Karol powinien go osobno wynagrodzić. Jako dobra gospodyni, kierowała osobście tą pracą, wiedząc o tem, że „pańskie oko koyaia tuczy“. Pan Karol narukał coś w odpowiedzi pod nosem, widocznym przecież było, że to jeneralne wymiatanie i froterowanie nie przypadło mu jakoś do smaku. W samej rzeczy wąż zazdrości wáliznął się do jego serca, oświadniło nim przykre uczucie, jakie staje się udziałem każdego oszukiwanego męża, zrodziła się też chęć zemsty...

W Krakowie mógł się bardzo łatwo zemścić na niewiernej żonie, odpłacając jej tą samą monetą; tutaj nie perobił jeszcze odpowiednich znajomości. Ochładzające działało nań także wspomnienie Kasi i list dra Paragrafera.

Uczucie zemsty musi być jednak zaspokojone, pan Karol nie spoczął zatem, dopóki swego nie zrobił. Pomocną w wykonaniu zamiaru była mu Zózia, pokojówka, a sposobność nadarzyła się rano, gdy żona wyszła do kąpeli, a on odpoczywał jeszcze po trudach podróży... Nadeszła Zózia, aby posprzątać w pokoju i dokonała tego pod osobistym kierownictwem pana Karola...

Sądził, że zdobył się na coś oryginalnego,

nie wiedział bowiem, że w ten sam sposób zemściła się na nim rok temu jego własna małżonka...

Nazajutrz też miał pan Karol jakąś smutną minę i nos spuszczonej na kwintę, w trzecim dniu okazywał ślady coraz widoczniejszej depresji, czwartego oświadczył, że mu powietrze Krynicy nie służy, wraca zatem do Krakowa. Pani Ziuta nie oponowała, owszem, pożegnała męża bardzo serdecznie i z widoczną ulgą.

W Krakowie, po powrocie, wywiązał się między panem Karolem a jednym jego znajomym następujący dyalog:

— Kochany pan już z powrotem?

— Tak!... Powietrze w Krynicy jest może dobre dla kobiet, ale nie dla mężczyzn... Zakatarzyłem się fatalnie, wróciłem do Krakowa, by się leczyć.

— Nie widzę jednak zaczerwienienia nosa i nie zauważyłem, aby łaskawy pan zbyt kichał...

— Bo to, uważa łaskawy pan, jest katar tego rodzaju, iż do nosa nie dochodzi... Zasiębiłem sobie nogi, na razie ulokowałem się niżej, z czasem, być może, dojdzie i do nosa...





— Czemu nieżna pani służyć?
 — Wyczytałam w „Kuryerku“ ogłoszenie:
 „Pół łódka do wynajęcia, małżeństwo nie
 wykluczone“.

— Ami! teraz cicho!.. Twoja pani idzie
 do łódka i potrzebuje spoczynka!
 Ami (do siebie z ironią): — I ona to na-
 zywa spoczynkiem!



Mąż (oburzony): — Moja pani! slyszalem,
 żeś wczoraj wieczór była u mego przyjaciela!...
 Żona: — Więc wolałbyś, żebym poszła do
 twojego wroga?!



Degradacja:
 — Niedołęgo!.. Chciałeś być moim przy-
 jacielem!.. oświadczam, że od dziś dnia bę-
 dziesz tylko bratem!



— Coby na to powiedziała twoja mama, że jesteś w gabinecie...

— „Moja córko! — powiedziała by — uważaj, byś nie zmięła swej nowej sukienki!“



— Którego z dwóch wybrać? Młody „kiesko stoi“, stary kiesko chodził. Zostaną chyba pedporą starości



— Panie! panie! niech pan już idzie!... U nas nie jest dom noclegowy.

Gość: — Nie noclegowy? Co u diabła eżyżbym wlaź do tancbudy?



— Znowa list? Z pewnością od Alfreda?

— Uspokój się! tym razem list zastawny!

Ferdek Blouteryk.



Wszystcy wieley ludzie są sie teraz na świeży luft wybierajoney. Pojechoł pon Sapieha, pojechały za sobą aż dwa ministery aprowizacyi, pojechoł pon Skulski i pon Kucharski, dleczegóż satem i jo nie miałby sie być wybierajoney, ale nie tak jak oni, ino z nadziejom powrotu. Wybrawszy zatem do prezydium mijskiego towarzysza Emilia i pana radce Kiełbaśnika, wywatowałem se galantno szabaturę markami, siodem na ażybon i jaxda do Zakopanego, aby se lyknać świeżego górskiego powietrza i cęnać zentyey, która jest bardzo dobrze na ludzkie sprawy wewnętrzne działajoneo. Tym samym sugiem jechoł i pan Rolle, który jako delikatniejszom naturę majoney, będzie sie razem z brzanami w Krynicy moczacy.

Po długich a dolegliwych cierpieniach dostolem sie nareście do Zakopanego, gdzie zaczoneo szukać miszkanio, o które tam teraz trudno, bowiem gości obejga poci jest całe zatrzęsienie. Wskazano mi pensjonat, galanty a nie drogi, bo ino po sześćset marek za dzień, noey nie liczoney. Właścicielka oświadczyła mi, że do niej załdzie sama arystokraczyjo i że bede z miszkanio i wyżerunku pewnikiem zadowolony. Pokoik, jaki mi sie dostał, był nie wielgi, ale w kuźdym razie mógłem sie w nim zmieścić, oprócz łóżka i stołu, pieca i okna, była nawet stara otomana, w tym mniej więcej wieku, co i właścicielka, a sprzętyny wyłaziły jej na wirzech, tak jak onej ziohra. Szyba w oknie wybito, ale to tylke z tygo powodu, aby w pokoju było wincyj świeżego powietrze, a w dyszczowy dzień mógł sie gość umyć, nie potrzebujoney wyłazić na podwórze.

Rozgościłem sie i zmęczony wyciongnolem swe menskie członki na łóżku, gdzie pluskwy, przywyezajone widecznie do arystokratycznej krwi, zaczoney sie do mnie dobirać, ale im moja preletaryacka posoka nie musiała smakować, próbowały bowiem w różnych miejscach. Musiałem zatem zrobić odwrot na otomane pończony z wywrotem na podłoge, bo było ciemno, niczym z przeproszyniem w nosie u murzyna nad morzem Czornem. Ale i na otomanie ani sposób było zasnąć, jedna ze sprzętyn cięgiem mi była włazono tam, gdzie nie potrzeba i bez całom noc było mi sie wydajoncem, że jezdóm Azyja Tuchajbejowicz, którego wachmistrz pana Wolodyjowskiego, Soreka, chce być gwałtem na pal nacionajoney. Zato miałem letkie wstawanie rano, nie potrzebujoney sie budzić jako nie byłem weale kapowidel zamykajoney.

Na śniadanie dali skłonke jakiś ziółek, które sie tu nazywajone arbata, oczywiście bez cukru, bo ten jest źle na klawisze działajoney, a trza je mieć silne, aby módz pogryść bułeczke, która również była nie pierwszy młodoci, podobno jak brzana pokojowe, przynoszonco śniadanie i pytajoneo, czy mi przypadkiem czego nie potrza. Dowiedziolom sie od niej, że drugigo śniadanie nie będzie, bo obied podaje sie wczas, podwiczorki tyż są skasowane, aby gościom nie przeszkadzać w urzędowaniu popołudniowych spacerów. Na moje narzykanie, że arbata nie słodko, odpowiedziała:

— Niech sie pon eżyni, będzie panu słodko...

— Zarox terox, czy xarox potym?... — jo jh na te.

— Chyba potym, bo jo terox mom jeszcze kilku gości obsłużyć...

Rane byłem Zakopane oglondajoney, którygo od lat kilkunastu nie byłem widzoney i dziwiłem sie, że stosonkowo mało spotykam brzan. Powiedziano mi, że ich zato wincyj jest w Poroninie, do którygo bardzo chytynie garnom sie nasze wojenne półdziewice. Zresztom wszystko na swoim miejscu, Giewont stoi jak stoł, w Merskim Oku można se podejść i cęnać, jeśli sie mo duzo chepów, gorole drom grzymy jeszcze bardziej niż dawniej, a gorolki zamiast sznapłtury, pijom ino wode kolońskom i perfony.

Z lekkim żołondkiem przyknaolom do pensjonatu w południe, w tyj nadzieji, że fryganie bezie klawe, bo te na wsi łatwij e wszystko, niż w mieście, a za sześćset marek można być exego żondajoncem. Dali jakimś poliwiki, przypominajoneom rozrobiony kłajster, którygo oprawy używajom do lepienia ksioniek, a potem kaszke. Ścirwo jest ros, abo dwa razy w tygodniu i to zwykle pahnionco, aby sie było gościowi wydajoncem, że mo przed sobom dzieszyne. Na moje skromne zapytanie, co też będzie na kolaje, odpowiedziała gospodyn, uśmiehajone sie bardzo wdżenie, że ino czysto arbata, bo ona jest e to przedewszystkiem dbajoneo, aby gości mieli spokojny syn, a wiadomo, że kto sie na noe obecka, fen spae ni może, zresztom przy spinaniu sie po górach nie można nosić ze sobom zbyt wyładowanyj kantyny.

Żol mi sie zrobiło tych pluskwów, które tygo roku bedom pewnikiem z głodu zdychajoneo, a nie choney, bym i jo, tak jak one, był z głodu flakiem trzonsoncy, tygo samygo jeszcze dnia zatrombiłem na odwrot, kontentny, że mnie jednodniowy pobyt w Zakopanem był ino trzy tysionce marek kosztujoney. W powrotnyj drodze siadłem do pierwszego wozu za maszynom, aby sie jak najprendziej znalazć w Krakowie. Choć siadłem, nie to nie przeszkadzo, że bez całom droge byłem stojoney, niczym z przeproszyniem tyka od grochu.

Nasi patryoci

Rzecz dzieje się w niedzielę na Rynku Krakowskim w dniu 17. lipca b. r.

Pan radca spotyka się z przyjacielem, spieszącym dokądś bardzo skwapliwie.

A dokądże tak spieszno? — pyta. Zapewne na obchód grunwaldzki?

— Ależ nie!... Bezemnie się tam obejdzie, a tymczasem zjedzą mi flaki i będę się musiał obejść smakiem...

— Ma kochany pan racye.. I ja zrobię tak samo...

Debra odpowiedź

W knajpce, przy bufecie pan X. cieszący się piękną tuzą raczy się obficie darami Bożemi. Nadechodzi pan J. jego przyjaciel i klepiąc go poufale po brzuchu rzecze z uśmiechem:

— Sympatyczna baryłeczka... Wino czy piwko?

— Powąchaj pan koło szpuntu, a przekonasz się... — pan X. na to odwracając się tyłem...

Ułatwienia dla słomianych wdowców.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza co następuje:

„Celem ułatwienia mężom, którzy wysłali swe żony na świeże powietrze, sami zaś zmuszeni zostali do pozostania w mieście, należytego spełnienia obowiązków małżeńskich, przyspiesza się z dniem 15 lipca b. r. ruch pociągów pospiesznych na linii Kraków—Chabówka—Zakopane—Rabka, oraz zaprowadza się nowe połączenie tak zwanymi pociągami kominiarskimi po cenach niżonych“.



Tytuły papieskie podrożały...

Wszystko dzisiaj podrożało
Odczuwają to potrochy,
Nawet taka Ameryka,
Nawet Anglia, Francya, Włochy.

Ten duch czasu, duch drożyzny
Okrutecznie jest rozbrykan;
Nawet się oszczędzać musi,
Ojciec święty i Watykan!

Kardynałom brzuchy spadły
I każdemu gęba schudła —
Umysłono więc wyszukać
Dla dochodów nowe źródła.

Przeminięły wieki średnie,
Ster i lakwizycya święta;
Dziś ograbić się już nieda
Żyda ani dyssydenta.

Dziś duch czasu niepobożny,
Dziś zbawienia świata nie trza,
Dzisiaj nawet lud wierzący
Nie chce dawać świętopietrza!

A więc skąd wziąć złota, aby
Napchać puste dziś szkatuły
Pręta rzecz!... Podwyższyć takse,
Pobieraną za tytuły!

Rzymski hrabia — wart pięćdziesiąt,
Rzymski książę sto tysięcy,
Tylko sto tysięcy lirów!...
Kto chce — może dać i więcej!...

Dosyć się pobożnych znalazł,
Którzy wesprzeć chcą Watykan,
Co nie zleknią się żydowskich,
Ażni też masonskich szykan!

Z gramatyki.

— Powiedz mi, jakiego właściwie rodzaju jest wyraz kometa?... Jedni piszą „ten kometa“, drudzy „ta kometa“ i właściwie nie wiem, które wyrażenie jest poprawne...

— I jedno i drugie, zależnie od komety, do którego lub której się odnosi. Trzeba ci bowiem wiedzieć, że komety mogą być rozmaitego rodzaju. O ile są z ogenem, uważane są za rodzaju męskiego, bez ogona, za żeńskiego. Kometa Winneckiego, jako pozbawiona ogona uważana jest za rodzaju żeńskiego i z tego właśnie powodu spóźniła się na schadzke, jaką miała mieć z naszym globem... To nas uratowało, dziś bowiem byłibyśmy już z pewnością mieszkańcami jakiejś dziury na słońcu...

Mizerya tytoniowa.

(Rozmowa dwóch przyjaciół na linii A—B).

— Czy mogę cię prosić o ogień?

— I owszem!... Służę ci...

— Ale jeśli chcesz, abym sobie zapalił, musisz mnie poczęstować papierosem, bo ja już od dwu tygodni nie mam ździebelka tytoniu, a w trafice ani rusz się doprosić...

Na lądzie, wodzie i w powietrzu.

(Skarga oszakowanego małżonka).

— Miałem się rozejść z moją żoną, z powodu jej niewierności małżeńskiej, zlitowałem się jednak, ale musiała złożyć przysięgę, że mnie odtąd nie zdradzi, ani na lądzie, ani na wodzie... To mnie uspokoiło, ale tylko na krótki czas, przylapałem ją bowiem na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej i to w powietrzu!... Na wakacje wzięła ze sobą hamak i w nim zdradza mnie dalej, a ja jestem bezsilny, gdyż w przysiędze zapomniałem dodać „i w powietrzu“...



Z listów Hermogenesa Klapy.

Kochana Redakcyo!

A jednak, jako człowiek miłujący prawdę, choćbym nawet nie chciał muszę przyznać, że mój były przyjaciel, a obecny wróg, Lloyd George, ma głowę nie tylko od noszenia kapelusza i drapania się w nią, ilekroć go co gryzie. Ze strajkiem węglowym załatwił się, prezydentów angielskich dominiów udało mu się estatecznie przekonać, że on ma rację, a nie oni, z Irlandią uda mu się zapewne dojść do porozumienia, co zaś najważniejsze zawarł z Japonią traktat na dalszych lat dwadzieścia. Zdał zatem egzamin z postępem celującym.

Wobec tego noszę się z myślą nawiązania z nim napowrót stosunków i w tym celu mam zamiar wybrać się do Londynu, czekam jedynie na zaliczkę na sprawienie sobie garderoby, a co, idąc śladem pana Stanisława Grabskiego poczyniłem starania w warszawskim ministerstwie spraw zagranicznych. Jak cię widzę, tak się piszę, a zatem i fotografuję, nie też dziwnego, że każdy mąż stanu stara się o to, aby wyglądać jak najprzystojniej. Garderoba jest dziś bardzo droga, sto tysięcy marek wystarczy zaledwie na zakupienie jednego garnituru i szelak, aby przypadkiem nie zgubić gdzieś w drodze tej najważniejszej części ubrania, bez której można się pokazywać na Saharze, ale nie w Europie.

Zanim jednak zamiar mój doprowadzę do skutku, pragnęłam pójść za duchem czasu, który swe umizgi zwraca obecnie w stronę Czech, i odwiedzić Pragę gdzie dektor Benes czeka na mnie niecierpliwie. Sposobność nadarła się bardzo dobra, do Pragi bowiem jedzie Briand, mógłbym mu zatem towarzyszyć, ewentualnie zaś wystąpić jako delegat na międzynarodowy zjazd esperantystów mający się rozpocząć w Pradze w dniu 30. lipca. Esperantem wprawdzie nie władam, potrafię jednak porozumieć się w żargonie, który jest również międzynarodową mową, tem się tylko różniąc od esperanta, że gdy tego używają sfery wyższe „neutralne”, tamten oddaje usługi niższym.

Ale zamiary moje pokrzyżował list, jaki otrzymałem od cesarza Wilhelma z zapytaniem, w jakim stadium znajdują się moje starania o doprowadzenie do skutku małżeństwa między nim, a wdową po Mikołaju Czarnogórskim, Miloną. Oświadczyła, że ma się bardzo spieszy, gdyż obecnie czuje wielką ochotę do spełnienia wielkich czynów, a nie może ręczyć za siebie, czy się to uda, jeśli się sprawa odwlece. Zagroził przytem, że, jeśli się nie zabiorę do tego energicznie, zrezygnuje z meich usług i użyje pośrednictwa krakowskiej „Fortuny”, której jest stałym czytelnikiem i znalazł już w niej kilka bardzo odpowiednich dla siebie anonsov. Za gościnność, jakiej mu użyła Milona, chce się wypłacić bodaj powiększenie jej ludności, a pośpiech jest wskazanym, niem wiadomo bowiem, jak długo przyjdzie mu tu pozostać, gdyż tamtejszy inspektor podatkowy zaczyna mu się dobierać do skóry. Pokazuje się, że ci panowie są na całym świecie jednacy. Tak jak pluskwy nie robią sobie nie nawet z głów koronowanych i radzi byłiby wytoczyć z nich ostatnią kroplę krwi.

Nie pozostawało zatem nic innego jak wybrać się do Włoch, celem wyszukania królowej Milony i omówienia z nią osobiście sprawy niecierpiącej zwłoki. Mam dobry węch nie potrzebowałem jej zatem długo szukać.

Ucieszyła się ogromnie gdy ją odwiedził, była bowiem pewna, że zgłaszam się po spadek, jaki mi zostawił śp. Mikołaj w postaci kilku części garderoby. Gdy się dowiedziała, jaki cel właściwie mnie sprowadza, wyraziła się, że teraz dopiero w prawdziwym jest kłopotcie, od chwili bowiem śmierci jej dożgonnego towarzysza jest to już trzydziesta siódma poważna oferta małżeńska. Nie zdecydowała się

dotąd czy ma żywota dokończyć w wdowieństwie, czy też próbować jeszcze raz szczęścia. Propoxyca Wilhelma bardzo jej przypada do gustu, ma doń bowiem zaufanie, jako do ojca tak licznej rodziny, a jako obywatelka Europy radaby bardzo się przychylić się do tego, by bodaj w części wypełnić te luki, jakie w szeregiach ludności wojna poczyniła. Byłaby to nawet pewnego rodzaju ekspiacya, tak bowiem jej śp. małżonek, jak i cesarz Wilhelm należą do tych, którzy w wojnie światowej wzięli osobisty udział i stali się bodaj pośrednimi sprawcami tego spustoszenia, jakie po sobie pozostawiła.

— Czy jednak czuje się on na siłach? — zapytała — Bo ja muszę się zastrzedz, że choć podczuła w leciech, malowanego męża bynajmniej nie pożądam. Jeśli się stara o moją rękę, musi być przygotowany na to, że obowiązki małżeńskie przyjdzie mu spełniać bardzo skrupulatnie... Pod tym względem jestem bardzo wymagająca i lada czem zbyć się nie pozwolę...

— O to niema obawy — odparłem — cesarz Wilhelm znany jest z tego, iż bardzo sumiennie spełnia wszystkie przyjęte na się obowiązki. Emerytem jest z musu, gdyż tak losy zrzędziły, za jego siłę rozpędową mogę ręczyć i jestem pewny, że jeśli mariaż dojdzie do skutku, obie strony będą zadowolone, to jest tak jej królewska mość jak i on, i bynajmniej nie będzie śpiewał: „Pomoc dajcie mi rodacy.”

Omówiliśmy następnie bliższe szczegóły, ex-królowa oświadczyła w zasadzie zgodę na projekt, zastrzegła sobie jednak osobiste porozumienie się przedtem z oblubieńcem. Stało na tem, że, ponieważ jemu trudno wyjechać z Doorn, jej zaś łatwiej z Włoch, z czego nawet będzie zadowolony Wiktor Emanuel, pozbywszy się teściowej, ona się wybierze do Helandyi.

Załatwiwszy się zatem, udałem się z powrotem przez Szwajcaryę do Niemiec, by stąd zawiadomić Wilhelma o skutecznym wyniku rokowań i uprzedzić go, aby był przygotowany na przyjęcie tak pożądanego gościa. Przejeżdżając około Halle trafiłem na narodową uroczystość na górze Kyffhauser, gdzie jak podniecie niesie, w jednej z grot śpi Fryderyk Rudobrody i czeka, aż Niemcy zapanują nad światem. Na uroczystości ściągnęło się z całego kraju tysiące patriotów, przemawiał ich jeneralny mowca Hindenburg a Szwaby wrzeszczeli w niebogłosość, aby obudzić ze snu swego cesarza.

Ja tam blisko się nie pchałem, kręciłem się natychmiast po stokach góry i miałem widocznie szczęście, trafiłem bowiem na grootę, w której drzemie Fryderyk. Gdy wszedłem do wnętrza, podniósł się nieco na swem posłaniu z dębowych liści, pokrzytych bawołą skórą, poprawił na głowie koronę i zapytał:

— A tam kto?...
— Kłapa... — odpowiedziałam.
— Czy ten Kłapa z Krakowa?
— Do usług waszej cesarskiej mości...
— Bardzo się cieszę!... A co tam za krzyki takie?

— To narodowcy niemiecy tak wiwatują, aby waszą cesarską mość obudzić...

Ba! wany!... Kontent jestem, że ich nie widzę... Powiedz im, mój kochany Kłapa, że mogą mnie pocałować... Dobranos!...

To rzekłszy obrócił się na bok, przykrył się płaszczem gronostajowym, który już nieco moje zgryzły, splunął, pier...si mu się podniosły i to było ostatnie jego słowo.

Na palcach opuściłem grootę, aby go nie obudzić i powoli skierowałem się ku miastu, skąd postąpiłem depezę do Doorn, z zawiadomieniem o rezultacie mej wyprawy. Zdało się, że będę musiał pojechać tam osobiście, a nie jest mi to bynajmniej na rękę, chciałbym bowiem wejść w bliższe porozumienie z bolszewikami, dowiedziawszy się, że na agitację w Polsce przeznaczili osmdziesiąt milionów rubli. Byłaby wielka szkoda, gdyby te pieniądze dostały się w niewłaściwą kieszeń, a któż lepiej może się nadać do agitacji, mający tak rozgągnięte wszędzie stosunki. Muszę zatem co rychlej porozumieć się z Radkiem Sobelsohnem, któremu tę kwotę oddano do dyspozycji.

Jeśli się uda, możecie się mnie spodziewać już w najbliższym czasie w kraju. Wyobrażam

sobie, jak się Lloyd George ucieszy, gdy się dowie, że zostałem komunistą. Jestem pewny, że postara się natychmiast o nawiązanie ze mną jak najserdeczniejszych stosunków. Komunistą Kłapa, to w każdym razie coś innego niż komunistą Dąbal lub Łańcucki.

Z międzynarodowym pozdrowieniem
Kłapa.

NADEŚLANE.



PANOWIE! PANOWIE!

Najlepsze
prezerwatwy

ooo poleca ooo

L. Lesorkiewicz i Ska
Kraków, pl. Szczepański 2.

ZAMÓWIENIA
NA REKLAMY-
ŚWIETLNE
DO KIN
Szybko czasem i reklam
H. FALLEK
KRAKÓW · BONEROWSKA 11.

NAJNOWSZE ŻURNALE MÓD

na sezon jesienny i zimowy 1921/22

oraz manekiny krawieckie

już nadeszły do firmy

M. LANDAU, Kraków, ulica św. Krzyża 1. 5.

Odsprzedawcom wysyłam na żądanie ofertę.

RATUJECIE ZDROWIE!

Prez z obłudnym wstydem!

Niech żyje świadomość!

SZYLLER-SZKOLNIK (autor prac naukowych) po dokładnym zbadaniu poleca mężczyznom i kobietom, wszystkim, komu zdrowie jest drogie, następujące pouczające książki, nie mające nic wspólnego z pornografią:

Dr ST. BREYER: „Najnowszy obszerny lekarz domowy”. Przyczyny, objawy i leczenie wszystkich chorób. W 2 częściach. Duża książka z mnóstwem ilustracji. Tysiąc cennych porad i wskazówek na wszelkie choroby. Cena 300 mk.

Dr JÓZEF GOLDBAUM: „Jak się ustrzedz i leczyć choroby żołądka”. Drogocenna książka dla zdrowych i chorych. Wskazówki dla wszystkich, komu zdrowie jest drogie, a przeżycie dla osób cierpiących na żołądek. Cena mk. 150.

Dr Ionádelowitz: „Poradnik lekarski dla mężczyzn i kobiet”. Choroby weneryczne. Jak zapobiegać i leczyć. Najobszerniejsze wskazówki co do leczenia rzeżączki „tryper” i wszelkich innych chorób płciowych. Cena mk. 100.

Dr BRAUN: „Samogwał” u mężczyzn, kobiet, jego skutki, nadużycia picinowe. Niemoc picinowa. Co czem poznać samogwał. Leczenie. Rady praktyczne dla młodzieży, rodziców i opiekunów. Cena 50 Mk.

Dr PACZKOWSKI: „Jak zapobiegać zarażeniu się chorobami wenerycznymi oraz niemocy picinowej”. Mnóstwo cennych rad, wskazówek. Środków ochronnych najbardziej wypróbowanych ku zapobieganiu. Leczenie. Cena 25 Mk.

Dr KAROL WERNER: Bezsennosc. Środków nasenne. Poradnik dla wszystkich. Treść: Znaczenie i istota snu. Bezsennosc i jej przyczyny. Leczenie fizyczno-medyczne bezsennosci. Środków nasenne i ich działanie. Sen, śmierć pozorna, śmierć rzeczywista. Cena 50 Mk.

Dr L. Be...mont: Małżeństwo i prostytutka. Upadła kobieta. Dwa odczyty w jednej dużej książce. Cena mk. 150.

Dr ARNO KRUCHE: Poradnik dla cierpiących na podagrę i reumatyzm. Treść: Istota reumatyzmu i podagry. Tryb życia, środki leczenia. Reumatyzm mięśniowy. Reumatyzm siawowy. Kąpiele, leczenie reumatyzmu i podagry. Przegląd chorób najczęściej mylnie uważanych za podagrę i reumatyzm. — Ujeta. Cena 50 Mk.

Dr M. DÜRENFURTH: Epilepsja. Zapobieganie, leczenie. — Treść: Warunki powstania. Dziedziczność. Odróżnienie epilepsji od innych chorób. Rozmaite formy epilepsji. Doświadczenie. Zapobieganie i leczenie epilepsji. Życie i los epileptyków. Cena 50 Mk.

Dr P. WEIGELDT: Jak się mamy żywić, czyli pożytek pokarmów. Zawiera szereg cennych rad i wskazówek co do odżywiania się chorych jak i zdrowych. Cena 30 Mk.

Dr SWETT-MARDEN: Życie nie umiera! Szereg rad i wskazówek i myśli głębokich słonecznych i rozumnych, wywierających wpływ niezwykle dodatni i ożywczy na zdenerwowane i skołataną troską o byt umysły współczesnych ludzi. Cena 100 Mk.

ADRES: SZYLLER-SZKOLNIK Psycho-grafolog Warszawa, Piłkna 25/12.

P. S. Książki wysyłam tylko po otrzymaniu gotówki. Opakowanie i koszty pocztowe przyjmujemy na nasz rachunek. Przy obstalunku na sumę nie mniej Mk. 300— dodajemy jedną ciekawą książkę bezpłatnie.



Sentencya.

Miłość — to gra w piłkę, z której wychodzi się często z podbitymi oczami!